

## JAK SIĘ SKOŃCZYŁY WIETRZYKA PSOTY

---

ZNANY JEST WIETRZYK PSOTNIK W PRZYRODZIE  
LUBI UWAGĘ NA SIEBIE ZWRACAĆ,  
BROI OD ŚWIĘTA NO I NA CO DZIEN.  
KUSZĄ GO ŻARTY TYLKO NIE PRACA.

STĄD KIEDY JESIEŃ W PORANEK MGLISTY  
PRZYSZŁA DO LASU W BARWNYCH BUCIKACH  
NIKT JEJ NIE CZEKAŁ, BO CZTERY LISTY  
WIATR PORWAŁ Z TORBY PANA HENRYKA.

PAN HENRYK WRĘCZA LISTY, DEPESE,  
CZASEM I MNIEJSZĄ PACZKĘ PRZYNIESIE,  
A, ŻE UWIELBIA WĘDRÓWKI PIESZE  
DO NIEGO PISZE ZAZWYCZAJ JESIEŃ.

CO TEŻ PRZYNIESIE GO INFORMUJE,  
ILE MIEĆ WALIZ ZE SOBĄ BĘDZIE  
I CZY POMOCY W TYM POTRZEBUJE  
DOBRZE TO WIEDZIEĆ JEST W KAŻDYM WZGLĘDZIE.

ALE W TYM ROKU W TORBIE POCZTOWEJ  
ZAWITAŁ WIETRZYK – ŁOBUZIAK SPORY  
PORWAŁ KOPERTY ŻŁOTO-BRĄZOWE  
SCHOWAŁ POD POŁEĆ BRZOZOWEJ KORY.

NIE MIAŁA JESIEŃ POGODNEJ MINY  
GDY PRZYTASZCZYŁA CIĘŻKIE WALIZKI,  
ODPOCZYWAŁA CZTERY GODZINY  
AŻ Z DRZEW OPADAĆ ZACZĘŁY LISTKI.

LIŚCIE SOCZYSTE, LISTKI ZIELONE,  
TAŃCZĄC OPADŁY NA DYWAN Z TRAWY  
W ŻŁOCISTE BARWY NIEPRZYSTROJONE  
CZY JESIEŃ ZDAŻY? OJ MAM OBAWY.

WYJĘŁA PĘDZLE I W FARBACH NUŻA,  
TROSZKĘ TEŻ W ROSIE JE UMOCZYŁA,  
I PIERWSZA LIŚCI STERTA DOŚĆ DUŻA  
W ŻÓLCIE, CZERWIENIE SIĘ PRYZSTROIŁA.

CHODZIŁA JESIEŃ PO LESIE CAŁYM,  
MACHAŁA PĘDZLEM W KRĄG ZAMASZYCIE  
LECZ ÓW NASZ WIETRZYK - PSOTNIK NIEMAŁY  
DMUCHAŁ I W GÓRĘ LECIAŁY LIŚCIE.

SZEPNĘŁA JESIEŃ SZEPTEM DESZCZOWYM  
- ZMYKAJ NA POLE WIETRZE – PSOTNIKU,  
I CHOĆ MYŚLAŁA, ŻE MA GO Z GŁOWY  
TEN SIĘ SZYBCIUTKO SKRYŁ W ZAGAJNIKU.

A CHOĆ NIE TRAFIŁ W JESIENI GŁOWĘ  
KIEDY ZRYWAŁA Z DRZEWA ŻOŁĘDZIE  
CZERWONE KULE JARZĘBINOWE  
W LESIE TURLAŁY SIĘ PRAWIE WSZĘDZIE.

PRZY FARBACH BAWIĆ SIĘ ZACZAŁ POTEM,  
SŁOICZKI W MIG SIĘ POPRZEWRACAŁY,  
A TO DO PRAWDY BYWA KŁOPOTEM  
BY LAS WYCZYŚCIĆ I TO NIEMAŁYM.

OSTRZEGŁA JESIEŃ RAZ, DRUGI, TRZECI,  
- UCIEKAJ WIETRZE, GDYM DOBRA JESZCZE  
BO JEŚLI TERAZ STĄD NIE ODLECISZ,  
TO USPOKOJĘ CIĘ SPORYM DESZCZEM!

NIE SŁUCHAŁ WIETRZYK OSTRZEŻEŃ WCALE,  
PODRYWAŁ BARWNAJ JESIENI SUKNIĘ  
I TAK BY BAWIŁ SIĘ PEWNIEM DALEJ  
LE CZ NAGLE JESIEŃ W TE SŁOWA HUKNIE:

- ZA TO, ŻE PRACY MEJ NIE SZANUJESZ,  
W NIWECZ WYSIŁEK CAŁY OBRACASZ  
JA CIĘ NA KOMIN TERAZ SKAZUJĘ,  
WYĆ W NIM WIĘC BĘDZIESZ – TO TWOJA PRACA.

TAK SIĘ SKOŃCZYŁY PSOTY WIETRZYKA,  
A CHOCIAŻ SKÓRĘ CAŁĄ OCALIŁ  
JĘK JEGO GŁOŚNY KOMIN PRZENIKA  
GDY JUŻ SIĘ OGIEŃ W PIECU WYPALI.

*Kasia Sz.*